

W.

**Ojciec Wenanty Katarzyniec
franciszkanin
na tle wspomnień współbraci**

8.

Istota każdego zakonu zależy na ślubach, bez ślubów nie byłby zakonem, ani stanem, którego członkowie są obowiązani nieustannie dążyć do wewnętrznego udoskonalenia się. Śluby nie tylko są podwaliną budowy zakonnej, ale i głównymi środkami, jakimi zakon wspiera swych członków na drodze do świętości. O zakonniku, który wytrwale i wiernie wypełniał w swym życiu obowiązki zawarte w ślubach możemy powiedzieć, że cel swój – wieczną szczęśliwość, osiągnął.

Wenanty wziął na swe ramiona brzemię Chrystusowe, brzemię lekkie i słodkie. W uroczystość Niepokalanej, 8-go grudnia 1912 złożył uroczyste śluby zakonne przed ołtarzem Matki Bożej Bolesnej. Złożył z siebie całopalną ofiarę i przez ręce Niepokalanej Dziewicy ofiarował ją Panu. Przysięgą się zobowiązał, że obietnicy danej Bogu dochowa. I dochował wiernie. Wszyscy jednoznacznie świadczą, że „śluby zachowywał jak najdoskonalej” i nie tylko sam zachowywał, ale także dla innych „był wzorem wiernego spełniania ślubów zakonnych”. Szczegółowe rozpatrzenie poszczególnych ślubów i zobowiązań z nich wynikających stwierdza w całości słuszność powyższych stwierdzeń.

Ubóstwo – to główna cecha zakonu franciszkańskiego. Św. Franciszek ukochał je swym gorącym sercem, „panią swą i królową” nazywał, w jej służbie całe życie spędził. W ślady Patriarchy wstąpił wierny jego naśladowca Wenanty – pisze jego towarzysz – „jaśniał ubóstwem, nie zauważyłem, aby kiedyś prosił o rzecz, któraby mu była niekoniecznie potrzebna. Był zadowolony ze wszystkiego, co otrzymał. W ubóstwie ćwiczył się i wzrastał stale. Później zobaczymy, że potrafił się wyzbyć rzeczy najkonieczniejszych i mężnie znieść brak niezbędnych przedmiotów codziennego użytku.

Drugim obowiązkiem wynikającym ze ślubów zakonnych, to dozgonna czystość. „Wy nie jesteście w ciele, ale w duchu”, pisze św. Paweł w liście do Rzymian (VIII 9). Tak się wyraża Apostoł narodów o tych, którzy, żyjąc na ziemi, czystość nieskałaną zachowali. Cnota ta u całej ludzkości a osobliwie w Kościele katolickim najpiękniejszą zyskała pochwałę. Poleca ją sam Chrystus Pan, wychwalają apostołowie, uwielbiają ojcowie święci. I słusznie. Cnota ta zwana boską, anielską odrywa człowieka od tego, co ziemskie i podnosi go na najwyższe szczeble świętości, kto ją posiada wlatuje orlim lotem ku stolicy Baranka Niepokalanego. Oceniał Wenanty nieskończoną wartość czystości, strzegł więc cnoty anielskiej z ogromną troskliwością, bojąc się, by nie utracić skarbu tak drogiego. Poświęciwszy Bogu swe ciało, starał się usilnie, by w wierności wytrwać do zgonu.

Życie czyste i niewinne wymaga wiele walk, wielu wysiłków heroiczych, nieustannej czujności nad zmysłami, wystrzegania się najmniejszych nawet uchybień, nie znaczne bowiem odchylenie prowadzi często do ciężkich i wielkich upadków. Przełożeni i najbliżsi towarzysze Wenantego, uczestnicy wspólnych przechadzek i zabaw wyznają, że walczył mężnie i podbijał ciało w niewolę ducha. Czuwał przede wszystkim nad wzrokiem. „Nie widziałem nigdy, idąc z nim na przechadzkę – pisze już kilka razy przytaczany przyjaciel Wenantego – aby rzucił okiem na osobę płci innej”. Inny znowu daje świadectwo jego delikatnej skromności. Na wakacjach, podczas

kąpieli „odchodził zawsze nieco na bok dla nadzwyczajnej swej skromności. Cały sposób działania tchnął tą cnotą”.

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci* – cz. 8, Pochodnia Seraficka, 2(1929)53-55.